

DR MARTIN SCHWARZBACH

– OSTATNI ŻYJĄCY NIEMIECKI PROFESOR GEOLOGII UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

Hans Völkel, (Ruhr-Universität, Bochum)

Pierwsze spotkania z profesorem doktorem Martinem Schwarzbachem miały miejsce już dawno temu. Było to w okresie po roku 1956, gdy badania karbonu Zagłębia Ruhry osiągnęły punkt kulminacyjny i wielu uczonych z różnych dziedzin nauk o Ziemi znalazło tu odpowiednie pole do działania. Ważnym zagadnieniem były nie tylko formacje węglonośne, ale i utwory leżące w ich stropie oraz oczekiwane na dużych głębokościach plutonowe „źródła surowców”.

Prof. Schwarzbach był jednym z wielu geologów, którzy w owym czasie często spotykali się z kolegami z innych dziedzin w „górnictwo-geologicznym zespole roboczym” w Bochum. Co chwila zapraszał też ekspertów do siebie, do Instytutu Geologicznego Uniwersytetu w Kolonii, przy Zülpicher Strasse 49. Już wówczas godną uwagi była jego rozległa działalność naukowa i organizatorska, nie bez znaczenia była też jego nadzwyczajna siła oddziaływania. Niejednokrotnie małomówny, zawsze skupiony i z pozoru pozbawiony poczucia humoru, opanowywał nawet najtrudniejsze zagadnienia, a jego wywody były śledzone przez słuchaczy z napiętą uwagą. Przy tym wszystkim wyróżniało go zwłaszcza to, że potrafił wyrażać się w sposób zrozumiały również dla osób nie obeznanym z geologią. Jak mało który uczony, potrafił sprowadzać do wspólnego mianownika wyniki najprzeróżniejszych badań i wyznaczać punkty styeczne tam, gdzie prowadziły one do nowych wniosków.

W jakiś sposób zrodziła się instynktowna więź między młodym wówczas, nie znanym nikomu pracownikiem Instytutu i profesorem z Kolonii, z którego przychylności zdał on sobie sprawę dopiero wiele lat później. Wówczas nie wiedzieli jeden o drugim, że obaj są Ślązakami i ongiś obaj byli Wrocławianami. A to chyba musiało być tym czymś, co młodemu człowiekowi po latach wciąż na nowo kazało o nim myśleć, a obecnie, 40 lat później, skłoniło go do bliższego zajęcia się jego osobą.

Kluczową rolę, w związku z obszerniejszym tematem, jakim jest historia nauk o Ziemi na Uniwersytecie Wrocławskim, odegrała pewna praca, którą prof. Schwarzbach opublikował w roku 1957 pod tytułem: „Karl von Raumer (1783-1865), pierwszy wrocławski profesor geologii”. Odegrała ona tę rolę nie tylko dlatego, że wydawało się trochę niezwykłym, gdy młody wówczas jeszcze, nowoczesny profesor geologii zajął się tego rodzaju retrospekcją, ale głównie z uwagi na okoliczność, o której najmniej myślał chyba na sam. A to on sam dziś, w roku 2000, jest „ostatnim żyjącym jeszcze niemieckim profesorem geologii Uniwersytetu Wrocławskiego”. Stwierdzenie to jest ponieważ i wyrazem i symbolem początku oraz koń-



Dr MARTIN SCHWARZBACH
(Zdjęcie z 25. 03. 1939 r.)

ca 134-letnich dziejów niemieckiej geologii na Śląsku.

Jak wielu innych Ślązaków w roku 1945, jeszcze przed końcem wojny, musiał prof. Schwarzbach opuścić swe rodzinne strony. Z ciężkim sercem porzucił Instytut Geologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, którego dyrektorem do samego końca był prof. E. Bederke, a w którym on sam nauczał jako docent.

Urodził się 7 grudnia 1907 roku w Polkowicach (Polkwitz) – leżącym na południe od Głogowa dolnośląskim górniczym miasteczkiem. Studiując (po Heidelbergu i Tybindze) od roku 1931 we Wrocławiu, uzyskał w roku 1933 promocję jako pierwszy doktorant profesora Bederke. W roku 1938 mianowany został docentem, zaś 5 lat później – profesorem honorowym. Tylko raz, w roku 1961, odwiedził miejsca, w których niegdyś pracował. W ramach Międzynarodowego Kongresu Czwartorzędu, który odbywał się w Warszawie, zaproszony został na wycieczkę do polskiego już wówczas Wrocławia.

Cóż takiego przeżył i czego dokonał prof. Schwarzbach jako geolog w metropolii nad Odrą w owych latach między rokiem 1933 a 1945? Niezbyt miarodajnie może to naświetlić i przypomnieć niewielka dygresja.

Do dziś przytaczana, niekompletna bibliografia prof. Schwarzbacha obejmuje prawie 200 publikacji, wśród których obok wielu publikacji książkowych znajduje się też sporo krótkich doniesień. Na okres wrocławski przypada jedynie 46 tytułów opublikowanych w latach 1932-44. Nim zacznie się analizować różnorodność tematyki, rzuca się w oczy, że już przed dysertacją doktorską o kambrze Górnych Łużyc opublikował on szereg prac o stratygrafii i faunie kambru oraz o geologii Gór Kaczawskich.

W jednym z pierwszych, wstępnych doniesień z roku 1932 doktorant Schwarzbach zaskoczył fachowców nowym, opartym na fau-

nie trylobitów podziale dolnego kambru. Swoje ustalenia poparł nowymi publikacjami, podając w nich zarazem gatunki trylobitów, które w przytaczanych stanowiskach były nowe. W tym samym czasie zajmował się też zachodnim przedłużeniem Gór Kaczawskich, „zgorzelecką strefą łupkową”, wzbudzając zainteresowanie geologów nowymi wnioskami stratygraficznymi, które tym razem jednak opierały się na znaleziskach graptolitów.

Rozciągnął również obszar swej pracy na masyw Śnieżnika, wykazując tam po raz pierwszy obecność szczątków formacji kredowej. Chcąc zwrócić się już we wczesnym okresie swych badań do szerszego grona odbiorców, nie przypadkowo wybrał dla publikacji pracy na ten temat popularny geologię i geografii Sudetów kwartalnik „Firgenwalde”.

Nawet wówczas, gdy z biegiem czasu pochłaniało go wiele innych zagadnień, które zapowiadały poniekąd jego późniejszą specjalność, klimatologię, w całej jego twórczości wyraźnym wątkiem zaznaczały się badania złożeń, zwłaszcza zaś geologia karbonu, a wraz z nią twórczość popularnonaukowa.

Rok 1935 oznaczał dla młodego geologa początek obiecującej kariery akademickiej. Otrzymał stanowisko asystenta w Instytucie Geologicznym Uniwersytetu i związanej z nim Politechniki we Wrocławiu. Jednocześnie został członkiem Niemieckiego Towarzystwa Geologicznego. Jego publikacje obejmowały od tego również górny karbon Górnośląskiego. Znaleziony 40 lat wcześniej okaz pająka, który przysłał mu do zbadania z Muzeum w Gliwicach, dostarczył mu okazji do gruntownego zajęcia się wszystkimi znalezionymi wcześniej na Śląsku pająkami i sporządzenia ich przeglądu. Wciąż na nowo powracał jednak do niezwykle ważnych jako skamieniałości przewodnich trylobitów i graptolitów oraz – jak mogłoby być inaczej w przypadku karbonu? – do skamieniałości roślinnych. Najwyraźniej w tym zamiarze, by pracujących pod ziemią górników zachęcić do własnej działalności kolekcjonerskiej, publikował artykuły o charakterze popularyzatorskim w takich regionalnych czasopiśmie, jak „Bolkenhainer Heimat-Blättern”, „Schlesische Heimat” czy „Jahresberichten der Geologischen Vereinigung Oberschlesiens”. Było mu naturalnie wiadomym, że skamieniałości przewodnie nabierają tym większego znaczenia, im częściej są znajdowane. Ponieważ jednak geolodzy sami niewiele mogą zdziałać w tym zakresie, zdani są na pomoc pracujących w przodku robotników i rekrutujących się spośród nich zbieraczy. Do kolekcjonowania zachęcał zatem również wówczas, gdy opisywał trylobita z rodzaju *Protolimus* – najstarszą wówczas skamieniałość

z obszaru Niemiec, pochodzącą z dolnego kambru Górnych Łużyc. O ogromna ilość szczegółowych badań i opisów Schwarzbacha z tego terenu znalazła w końcu odzwierciedlenie w większej pracy „Oberlausitzer Schiefergebirge und Boberkatzbachgebirge – ein stratigraphisch-tektonischer Vergleich”, która wydawała się na razie zamykać dla niego ten rozdział. Poświęcił się nowym zagadnieniom, przede wszystkim z obszaru Górnośląskiego Zagłębia Węglowego. Należą do nich opisy przypadkowych odkryć, których dokonał nie tylko w terenie, ale i w niezwykle bogatych zbiorach wrocławskiego Instytutu, np. opisy najstarszego i jedyne do dziś na Śląsku skrzydła owada, jak również węzowideł oraz muszli, które były, rzecz jasna, dużo pospolitsze i stąd też bardziej znane. Po nich pojawiły się szeroko zakrojone prace na temat morskich utworów górnego karbonu (namur) Górnośląskiego Śląska, a w międzyczasie na nowo opracowywał zagadnienia, które poza skamieniałościami obejmowały przede wszystkim tektonikę Gór Kaczawskich. Gruntowne studium profilu kambru Sardynii w roku 1939 doprowadziło go do nowych wniosków, które sprawiły, że jego krótko wcześniej przedstawione opinie o budowie geologicznej tej części Sudetów wymagały uzupełnień, co potwierdzają liczne uwagi na marginesach prywatnego egzemplarza jego pracy.

W roku 1940 ukazał się artykuł Schwarzbacha, w którym po raz pierwszy zajął się warunkami klimatycznymi plejstocenu. Bodźcą do napisania tego artykułu dostarczyła mu zapewne odbyta wraz ze studentami 3 lata wcześniej wycieczka do glinianki w dolinie Bystrzycy (Góry Sowie). Przy tej okazji odkrył on wraz z nimi w odsłoniętych tam ilach warwowych sensoryjne tropy małego zwierzęcia wodnego.

Odtąd coraz bardziej interesowały go warunkowane klimatem formy krajobrazu, które powstawały we wzajemnym oddziaływaniu z odpowiednimi procesami geologicznymi, a których interpretacja znajdowała się wówczas jeszcze w powijakach. Jako najważniejsze czynniki klimatyczne wymienia się tu zlodowacenia, których ślady są na Śląsku wszędzie obecne. Podobnie określają klimat w dziejach Ziemi zjawiska wulkaniczne. Schwarzbach badał ich naturalne przejawy nie tylko na Górnych Śląsku, na Górze św. Anny, lecz i we Włoszech, w pobliżu Neapolu. Nie poprzestawał jednak na względnie młodym czwartorzędzie, ale przerosł stwierdzone prawidłowości na starsze okresy. Tak powstały w roku 1942 godne uwagi prace „Das Klima der Steinkohlenzeit” i „Bionomie, Klima und Sedimentationsgeschwindigkeit im oberschlesischen Karbon”. W jednej z kolejnych większych prac o tytule „Das diluvium Schlesiens” zebrał w roku 1942 wszystkie znane wcześniej informacje i uzupełnił zasadniczo nowymi wynikami badań fundamentalne prace swych wrocławskich kolegów: F. Roemera, G. Güricha, F. Frecha, W. Soergla i F. Zeunera.

W roku 1944 napisał wspólnie ze swym

przyjacielem, H. Reicheltem, ostatnią w swoim wrocławskim okresie pracę na temat paralelizacji pokładów węgla w warstwach ostrowskich Górnośląskiego Okręgu Centralnego, zamykając górniczo-geologicznym tematem swoją dotychczasową działalność i nie przeczuwając chyba przełomowego momentu w swoim życiu. Na marginesie można dodać, że H. Reichelt swoją działalność z Górnośląskiego Zagłębia Węglowego kontynuował po wojnie jako starszy mierniczny w Nadreńskim Zagłębiu Węglowym, w tej właśnie kopalni, w której autor jako górnik przeżywał swoje pierwsze kontakty z geologią i mógł z nim dyskutować o swoich bogatych zbiorach skamieniałości.

Prof. Schwarzbach znalazł po wojnie tymczasowe zajęcie na Uniwersytecie w Getyndze, nim w roku 1947 został profesorem zwyczajnym i dyrektorem wtedy jeszcze na wpół zniszczonego Instytutu Geologicznego Uniwersytetu w Kolonii. Tu rozwinął pełną aktywność naukową i już wkrótce zaliczany był do najwybitniejszych paleoklimatologów. Jego książki „Klima der Vorzeit”, „Berühmte Stätten geologischer Forschung” i „Geologenfahrten in Island” doczekały się nie tylko wielu wydań, ale były też tłumaczone na wiele języków (z rosyjskim włącznie). Międzynarodowe uznanie zdobył przede wszystkim jako jeden z najlepszych znawców geologii Islandii. W następstwie rosnącego znaczenia wulkanologii dla badań klimatu Schwarzbach zasłużył się w sprawie utworzenia służby sejsmologicznej dla północnej Nadrenii. Jego szczególny dar, który pozwalał mu naukowe zagadnienia czynić zrozumiałymi również dla szerszego grona odbiorców, uczynił go popularnym poza kręgami geologów. W dużej mierze dzięki książkom „Europäische Stätten geologischer Forschung” i „Auf den Spuren unserer Naturforscher” zdobył sobie miano orędownika tych wszystkich uczonych, którzy przed nim zapisałi się w dziejach badań naszej przyrody i jej sił.

Nie było zatem niczego niezwykłego w tym, że u schyłku nadzwyczaj bogatego okresu jego twórczości naukowej nadeszły dowody uznania. W uznaniu jego wielkich zasług dla badań naukowych, szczególnie zaś dla założenia stacji sejsmologicznej w Bensbergu, jedynej w aktywnym sejsmicznie obszarze nadreńskim, został odznaczony w roku 1968 Wielkim Federalnym Krzyżem Zasługi. W roku 1977 Geologische Vereinigung odznaczyła go Medalem Gustava Steinmanna, w roku 1980 – Deutsche Quartär-Vereinigung – Medalem Albrechta Pencka, a w roku 1982 – Deutsche Geologische Gesellschaft – Medalem Hansa Stille. Przez dziesiątki lat z ramienia Uniwersytetu w Kolonii zajmował się podtrzymywaniem tradycji Uniwersytetu Wrocławskiego. Gdy 11 listopada 1983 roku podczas uroczystości na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu w Kolonii odbierał z okazji 50-lecia doktoratu dyplom, miał dla niego ów potwierdzający odnowienie promocji dokument

znaczenie szczególne, gdyż, jak sam przy tej okazji wyznał, oryginalne świadectwo z roku 1933 utracił podczas wojennej zawieruchy.

Dziś Martin Schwarzbach, ostatni niemiecki profesor geologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 93-letni i z uwagi na podeszły wiek wymagający opieki, żyje z dala od świata, w domowym zaciszu w pobliżu Kolonii i stacji sejsmologicznej. Starannie i z oddaniem pielęgnowany przez swoją żonę Beate, tylko na pozór został zapomniany. Zarówno w kręgu rodzinnym, jak i wśród geologów oraz tych, którzy aktywnie mogli mu towarzyszyć przynajmniej przez pewien czas, pozostaje żywym wzorem do naśladowania. Ucieleśnia on prawie 70-letnią historię geologii i paleoklimatologii, będąc przedstawicielem tych wszystkich, których z takim uznaniem wspominał w swych artykułach i książkach, jako ostatni spośród nich. □

Podziękowania: Chciałbym wyrazić wdzięczność pani Beate Schwarzbach za liczne wskazówki oraz za fotografie, które w imieniu swego męża pozwoliła zamieścić w tym artykule. Dziękuję również panu doktorowi Horstowi Nollowi z Instytutu Geologicznego Uniwersytetu w Kolonii za pomoc w zestawieniu bibliografii.

Przekład M. Siniawa



M. Schwarzbach (w środku) na wycieczce geologicznej w okolice Pragi (1933 r.)

Autor artykułu urodził się 28 października 1936 roku we Wrocławiu. W roku 1945 wyjechał ze Śląska i po ukończeniu szkoły ludowej uczył się zawodu górnik w Zagłębiu Ruhry. Od roku 1956 pracował jako pracownik techniczny w Instytucie Geologicznym w Bochum, zdobywając samodzielnie rozległą wiedzę fachową. Gdy w roku 1965 powstał w Bochum Ruhr-Universität, został tam zatrudniony jako preparator i zajmował się organizacją Centralnej Stacji Techniki Preparacyjnej. W roku 1967 został założycielem i wykładowcą Wyższej Szkoły Zawodowej dla preparatorów i asystentów technicznych w Bochum. Obok działalności edukacyjnej w wielu krajach, zajmował się też działalnością związkową i w roku 1974 został przewodniczącym Niemieckiego Związku Preparatorów. Ma na swoim koncie bogaty dorobek obejmujący wiele publikacji w dziedzinie preparatyki, polityki zawodowej i tematów historycznych. W roku 1995 ze względu na stan zdrowia zmuszony był do rezygnacji ze wszystkich honorowych funkcji i dodatkowych zajęć. Obecnie pracuje nad „Historią nauk o Ziemi na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1811-1945”.